N^RO 84.

KURJER POLSKI



Wszystko dla wszystkich

WARSZAWA
Sobota dnia 27 Lutego r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedyńczy gr. 5.

Wiadomości Krajowe.

N. Pan upoważnił Bank Polski do otwarcia dyrekcji towarzystwa kredytowego ziemskiego kredytu miljona złp. na stopniowe opędzanie kosztów administracyjnych.

Na zgromadzeniu politycznėm cyrkułu 1 m. s. Warszawy pod laską P. Rozena, wybrano radcą obywatelskim P. Dorantowicza.

Pelopidów drugie wystawienie przyjmowano rzęsistemi oklaskami; po skończeniu wołano o nazwisko autora (którym jest P. Korzeniewski) oraz wywołano P. Leduchowską. Scena 4 aktu między Panną Żuczkowską i P. Piaseckim wielkie zrobiła wrażenie, co równie przypisać należy pomysłowi i pięknemu wystawieniu, jako i grze odznaczonéj żywością i naturalnością, która coraz rzadszém jest zjawiskiem między naszymi tragikami. Nadewszystko powolność wymowy niektórych osób jest tak dręcząca, że nieraz widzowi westchnąć przychodzi, żeby aktor, chociaż nie rozumowaniem ale sposobem węzełkowego losowania obrał sobie połowę wierszów, któreby prędzéj od innych wydeklamował; piérwszy który na ten sposób się weźmie, dobroczynny odcień sprawi dla każdéj sztuki. Nieszczęście także chciało, że Zawiść z Chłopa Miljonowego, która śni się każdemu, w swoim żółtym stroju i z wężami w ręku, kontynuje niejako tę samę rolę w Pelopidach, przez co w pośród zajmujących nawet scen tragedji przynosi z sobą współczesną parodją. Iležby to osób można wyliczyć, któreby właściwiéj tę rolę zapełnić mogły, ale wówczas Pelopidów inne spotkałoby przyjęcie, a przez to byłoby zawodem przepowiadań. — etc. etc.

Wujaszek z Ukrainy podobał się wczoraj w teatrze Rozmaitości; żadano powtórzenia kilku śpiewek, a szczególnie obsypano oklaskami śpiewki byłego konduktora, a mniemanego Wujaszka z Ukrainy. Sztuka ta jest przepolszczona i w wielu miéjscach trafnie zastósowana, ale wynurzanie się w tonie żartobliwym siodlarczyka z uczuciami *narodowemi* jak gdyby dla ich wyśmiania, było niewłaściwe. Publiczność chciała wiedzieć nazwisko tłómacza; lecz sztuka ta przysłana została dyrekcji bezimiennie. Pan Niwiński grał wybornie rolę udaną Wujaszka i był przywołany.

Do Poznania przybył tłómacz *Lejby i Siora* na język niemiecki, i trudni się teraz przekładaniem na język niemiecki najpowabniejszych płodów poetów naszych. Przełożoną przez siebie balladę Mickiewicza w Wallenrodzie *Alpuhara* umieścił w niemieckiéj gazecie poznańs.

Na dochód P. Błotnickiego artysty dramatycznego we Lwowie wystawiono na teatrze lwowskim po raz piérwszy dnia 19 lutego dramę charakterystyczną w dwóch oddziałach pod tytułem: *Trzydzieści sześć lat z życia dwojga kochanków*.

Nakoniec tedy dowiadujemy się, dlaczego PP. *klassycy* nic nie piszą. « *Byłoby poniżeniem dla nich potykać się z tymi, którzy żadnych zasług nie położyli w literaturze* » są słowa artykułu nadeslanego zaonegdaj do jednéj z gazet tutejszych. Zręczna wymówka i cale nowy obrót! Polska zapomniała, że są jacyś klassycy, a oni twierdzą, że byłoby poniżeniem dla nich potykać się z tymi, którzy ich wtrącili w tę bezdenną przepaść zapomnienia. Wielki ich upadek, ale większa jeszcze duma. Umieją lepiéj znosić niedolę, niżeli pisać czy wierszem, czy prozą. Cierpliwość ich trwalsza, niżeli argumenta i zasady téj szkoły, któréj bronić napróżno usiłują. Z toni krytycznego i poetyckiego bankructwa wołający znamienici mężowie klassycznego zakonu: « *to co się stało, nie stało się*, jeszcze gwiazda nasza nie ściemniała, jeszcze wszystko dzieje się po dawnemu. » W starych wiekach mawiał Dyogenes: « cóż to szkodzi, że mnie ktoś połaje, niechby mnie i wybił, byle się to tylko stało, w mojéj nieobecności. » Ale nasi klassycy przeszli w cynizmie samego nawet Dyogenesa. Jawnie, jaśnie utrzymują teraz, że nie zostali pobici; owszem twierdzą, jakoby nikt z nimi nie walczył. « *To nie ja, to nie ja* » woła, krzyczy pomocnik Figlackiego w staréj komedji Bohomolca, « to nie mnie biją, to nie mnie biją. » Ale któż mu uwierzy?

Już podobno wywietrzały takie obroty. Już zwietrzał dowcipek ulotny, którym kiedyś można było u nas wojować. Teraz potrzeba rozumowań i nauki. PP. klassycy nie znają swéj sprawy, nie znają starożytnego języka greckiego, nie czytają dzieł klassycznych. Godziż się im rozprawiać o *klassyczności*? Niechaj piérwéj wybadają uczonych romantyków, szczególnie w Niemczech, a ci im powiedzą, jaka jest istota *klassyczności*. Bo sami tylko romantycy uczą się po grecku. Rozprawiać dzisiaj z Boala i Rasyna o klassycyzmie w poezji i sztuce, na jedno prawie wychodzi co chcieć sądzić o kolorycie Korredziego albo Tycyana z litografowanych kopji najświetniejszych utworów pędzla tych malarzy. Panowie klassycy! Nigdyż nie wyrozumiécie téj prostéj prawdy, że kto chce pisać do gazet, koniecznie znać się powinien na swéj rzeczy? Grecki *klassycyzm* godzien poszanowania, ale koniecznie pojąć należy naturę, zalety, piękności zabytków starożytnych; a wy tego wszystkiego nie pojmujecie, inaczéj bowiem dawno przestalibyście myśléć o naśladownictwie tych nigdy niezrównanych, niedościgłych wzorów. Człowiek rozsądny nic takiego nie przedsiębierze, co jest nad jego siły. Prawdziwa klassyczność w sztuce jest nad wasze siły. Przy takiéj umysłowéj niemocy, przy takim braku najpospolitszych wiadomości filologicznych i archeologicznych, przy takiéj *niemożności autorczéj*, która całe bractwo wasze cechuje, jakże chcecie biedz w zawód z wielkiemi poetami Grecji, których dzieł nie czytaliście, z owémi sławnemi sztukmistrzami, których niebo natchnęło? Wy naśladowcy z teorji, z praktyki, z profesji rymopiskiéj, z najpiérwszéj zasady szkoły waszéj? Wy, o których, jak Szyller powiedział, twórcza zapomniała natura! Wyżto chcecie zrównać najoryginalniejszym ludziom na świecie, tym klassykom starożytnéj Grecji, którzy nigdy nikogo nie naśladowali? — Na jednym z dzienników paryzkich położyli wydawcy takie godło:

Au peu d'esprit que le bon homme avait,
L'esprit d'autrui pour suplement servait,
Il compilait! compilait! compilait!

Chcecież w nas koniecznie wmówić abyśmy byli takiemi kompilatorami? Kto swój rozum cudzym sztukuje i w cudze pierze porasta, nie będzie sławnym choćby go wszystkie muzy na swém łonie piastowały. Kto nie ma oryginalnego talentu, temu nie pomogą klassyczne antyki; i ledwo nie takiego samego losu dozna w ich marmurowym świecie, jakiego doznają szczury i myszy zgłodniałe w spiżarniach, gdzie wszystkie szynki i séry wysoko wiszą na sznurach. Przy takich zapasach możnaby nawet z głodu umrzéć. Że Pope chwalił Boala, a Bajron Popa, jakiż z tego wniosek wyciągnęliście? Pope był tylko rymującym moralistą. Cóż dziwnego, że chwalił *pedanta* i podobnego sobie choć w inszym rodzaju rozprawiacza? Ale że Bayron chwalił Popa a nawet przekładał go nad Szekspira i Miltona, to jedynie przypisać należy dziwnemu humorowi tego kapryśnego, fantastyckiego poety; który nawet może dla tego tylko pochwalił Popa, że sam czuł się wyższym od niego, a Szekspira i Miltona w niższym rzędzie umieścił, bo wiedział że ci dwaj poeci nie tylko więksi są od Popa, ale i od niego samego.

W nocy z dnia 5 na 6 lutego wydarzył się we wsi Wymysłowie, w obwodzie Kieleckim okropny wypadek. Włościanin tamtejszy powróciwszy wieczorem z pańskiego od rąbania w lesie sągów, okazywał przez cały wieczór wielką posępność i zaczął najprzód bić bez żadnéj przyczyny szesnastoletniego pasierba swego, wołając na niego: *Oddaj moją pracę*! Potém

chciał mu zęby dłutkiem wyjmować, ale go obroniono. Nim się spać położył, zebrał wszystkie siekiery, nabił karabinek, naostrzył noże, a żonie, która trzykrotnie w nocy wstawać chciała, nie dozwolił tego uczynić. Sąsiad usłyszawszy nad ranem krzyk w chałupie, przybiegł, i zastał tego włościanina klęczącego na piersiach żony, a ją samą już zarzniętą. Uderzony karabinkiem w głowę uciekł, a włościanin zamknął tymczasem drzwi, wydobył ukrytego pod łóżkiem pasierba swego, wybił go i wyrzucił za drzwi, a potém wziął się do siedmioletniego syna swego i zakłuł go nożem w gardło. Okoliczności te opowiedziała dziewczynka, która na szczęście nie stała się ofiarą bezprzytomnéj wściekłości swego ojca; bo niepodobna przypuścić, ażeby człowiek przy zdrowych zmysłach do takiego stopnia mógł być okrutnym.

(A. n.) Jedno z pism warszawskich doniosło, że d. 15 lutego r. b. był liczny i ożywiony bal u wojewody *Dąbrowskiego*. Niewiadomo, jakim sposobem tak gruba omyłka mogła się wcisnąć do pisma, które zamierzyło przebiegać w krótkości wszystkie odnogi wiadomości, które tak dokładne i *trafne* zawiera nowiny polityczne z Polski, n.p. że zima jest ciągle ostra, że karnawał wesoło mijał i t. p. Widać, że historja nie musi być tak mocną stroną tego pisma, jak polityka, kiedy wydawca jego zapomniał, że o zgonie wojewody Dąbrowskiego jeszcze przed kilkunastoma laty wszystkie w Europie pisma doniosły.

Dnia wczorajszego płacono na giełdzie warszawskiéj, polskie listy zastawne, nie licząc wartości kuponu, wynoszącéj gr. 21⅓, po 99 zł. 10 gr., assygnaty rossyjskie po 181; za polskie obligacje udziałowe żądano po 383.

Przyjechali do Warszawy. — Sadowski Stan. 1064 Królewska; Zabiełło Juljan tamże; Morawski Franciszek 2680 Bednarska; Chrzanowicz Wawrzy. 2701 Furmańska; Rogulski Antoni 76 Kanonja, Dunin Anastazy 1345 S. Krzyska; Krzywicki Juljan 2239 Nalewki; Zwoliński Adam 1778 S. Jerska; Kicki Jan 623 Bielańska; Szatkowska Xawera tamże.

Dziś odwilż.

TEATR NARODOWY. Jutro Chłop Miljonowy.

TEATR ROZMAITOSCI. Wodwil. Państwo Staruszkiewiczowie. Kucharki.

Wiadomości Zagraniczne.

Niektórzy członkowie w izbie niższéj nadają teraźniejszemu parlamentowi szczególną nowość; wszystkie bowiem mowy i rozumowania ich dawniejszego przewodnika są teraz dla nich obojętne i nawet godne pogardy. Dawniéj dawali oklaski jego pięknéj wymowie, teraz nie zważano nawet na grzeczne słówka, któremi wychwalał ich mądrość, stałość i honor. Za przyczynę téj zmiany uważają oszczędności przez ministra zamierzone, co zniweczyło widoki zysku wielu jego przyjacioł.

Biskupa londyńskiego pokąsał pies na ulicy, tak, iż lekarze części pokąsane będą mu musieli operować.

Pewna gazeta londyńska czyni uwagą, że panowie możni nie uczynili prawie nic dla ubogich podczas tegoroczněj ostréj zimy i że wszelkie wsparcie pochodziło od ludzi mniéj majętnych. We Francji przeciwnie pierwsi panowie dawali przykład ludzkości.

Pan Owen ogłosił znowu 5 adresów do narodu angielskiego. W siódmym przemawia tak do literatów angielskich: "Umiejętność daje moc i szczęście; życzycie obojga, ale z obojga nie wiele posiadacie. Przyczyna tego jasna; wasza umiejętność opiera się najwięcéj na błędach. Jak mało rzeczywistego pożytku wszy-

stkie wasze uczone działania, wszystkie wasze zakłady publiczności przynoszą! Jak mało odpowiada pożytek, pracy i wydatkom na nabycie wiadomości waszych. „ W ósmym adresie mówi do nauczycielów ekonomji politycznéj i do utilitarjuszów. Ostatnim, których zamiarem jest zabezpieczyć jak najwięcéj szczęścia ziemskiego, jak najliczniejszéj massie ludu, daje pierwszeństwo przed nauczycielami ekonomji politycznéj, którzy tylko pomnożenie bogactw mają na celu, gdyż zbytek bogactwa, nie wielu uszczęśliwia, wielu w nędzy pogrąża. Do adresu tego dołączył autor 20 praw ludzkiéj natury i 10 warunków, bez których nie może się obejść rzetelne szczęście ludzi. W 9tym adresie napomina Owen bankierów angielskich, ażeby część kapitałów obracali na takie instytuta, które przyspieszyć mogą zaprowadzenie nowego porządku rzeczy. W 10 adresie zachęcą Wigów, Torysów i Radykalistów do rzeczy niepodobnéj, to jest do zgody. W 11 adresie mówi do teologów, jurystów, lekarzy i wojskowych i powiada, że właściwym celem uczonycch dla professji powinnoby być znieść potrzebę professji uczonych. Tylko bez chirurgów nie obejdą się ludzie w nowym porządku rzeczy, gdyż ludzie mogą się uchronić błędów, ale nigdy przypadków. Zdaje się, że w tym adresie zakończył P. Owen swoje lekcje, składa bowiem podziękowanie wydawcom gazet za bezpłatne umieszczanie jego adresów.

Bal składkowy dany w Paryżu d. 15 lutego na korzyść ubogich był bardzo świetny. Wielkie sale domu opery pomieściły wygodnie około 5000 osób.

Na wyspie Gaudeloupe odkryto spisek mulatów przeciw białym. Dnia 17 września r. z. za zajściem xiężyca mieli oni wszystkich białych w stolicy wyspy wymordować. Znaleziono mnóstwo przygotowanéj broni i prochu. Ludność czarna nia należała do tego spisku.

Słychać że P.P. Roy i Martignac wnijdą na powrót do ministerjum, ale w systemie teraźniejszym rządu francuzkiego nie zajdzie żadna zmiana.

Gazeta Francji obwiniła P. Royer Collard, że na zgromadzeniu deputowanych w jego mieszkaniu była mowa o zmianie dynastji. P. Royer Collard odpowiada jéj, że u niego nie zgromadzają się deputowani.

Sprawdza się, że rząd hiszpański myśli o powtórnéj wyprawie przeciw Mexykowi. W marcu popłynie do Manilli w tym celu 1200 piechoty, szwadron jazdy i 140 artyllerzystów, a do Hawanny 3000 piechoty. Jenerał San Llorente ma dowodzić tą wyprawą.

W bieżącym roku niedostawać będzie skarbowi portugalskiemu na wydatki publiczne 18 miljonów fr.

Do dzisiejszego numeru Kurjera Polskiego dołącza się spis rozmaitych świeżo przybyłych holenderskich nasion ogrodowych, które w handlu pod Nr. 404 dostać można.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKEJ POD N. 616.